



GAZETKA ZESPOŁU SZKÓŁ
SIÓSTR NAZARETANEK
1/2010

SIEDLIŚKA

Kraków 27.10.2010 r.



Kończy się lato w przepych bogate
i zmienia, zmienia piękną swą szatę.
Drzewa po świeżej bujnej zieleni
wdziewają złote barwy jesieni.



Pogodnie, cicho i uroczyście
spływają z wolna na ścieżkę liście,
a gdy śpieszymy do szkoły drogą,
rażno szeleszczą, szumią pod nogą.
Kiedy wiatr zdrowy zachwieje dębem,
strząsa zeń liście z falistym wrębem.

Jesiony ronią liście pierzaste,
a klony sieją pięciopalczaste.

Brzozie, topoli, grabowi, lipie
wiatr zrywa liście i sypie, sypie,

a czasem z góry lecą znieśnacka
kasztany lśniące, brunatne cacka.

Patrzymy na drzewa i śledzimy bacznie,

Gdzie w liściach kasztan skrył się nieznacznie.



W numerze między innymi:

- Harcerki w naszej szkole - s.4

- Recenzje, recenzje - s.11

- Dzień Nauczyciela - s.10

- Wybory do samorządu szkolnego - s.9

- Kto tu tak naprawdę rządzi? - s.13

- Wspomnień czar czyli co się działo w klasie 2b - s.5

Słowo Wstępu

Znów mamy okazję powitać Was, Drodzy Czytelnicy, w kolejnym już wydaniu naszej szkolnej gazetki „Siedlisko”! Mamy nadzieję, że spodoba się Wam ten numer. Jak zauważyliście nieco się zmieniliśmy, mamy nowe logo, nową redakcję i reprezentujemy już Zespół Szkół. Nadal jednak będziemy Wam donosić, co w trawie tzn. w szkole piszczy, prezentować ciekawe teksty, polecać książki godne uwagi i zapraszać do kina. Nie zabraknie również nowinek o uczniach, nauczycielach, imprezach klasowych i szkolnych. Zatem zapraszamy! Życzymy miłej lektury!

Redakcja Siedliska

Moja wakacyjna przygoda

Ten dzień zdarzył się trzy lata temu. Wówczas chodziłam do czwartej klasy. Właśnie rozpoczęły się wakacje, a w domu nie miałam pomysłu co robić.

Korzystając ze słonecznej, bezchmurnej pogody zaprosiłam swoją koleżankę Klaudię. Przyszła do mnie ok. godziny jedenastej. chwilę porozmawiałyśmy, a potem zaczęłyśmy grać w badminton. Gdy wszystkie pomysły na spędzenie czasu wyparowały mi z głowy, zaproponowałam jej, abyśmy poszły do mojej babci na czereśnie. Akurat wtedy były dojrzałe, wielkie, czerwone i soczyste. Moja mama zajmowała się kuzynem, który przychodził do nas codziennie na parę godzin, gdy jego mama była w pracy. Chłopak miał na imię Kamil i trzy lata. Poszliśmy na czereśnie i zaczęliśmy się zjadać pysznymi owocami. Nagle Kamiś się odwraca i woła do mojej koleżanki:

- Klaudia, zobacz! Piesek.

Ja się odwracam a za nami stoi Amstaf. To był pies mojej sąsiadki, najwyraźniej jej uciekł - pomyślałam.

Pies miał wielkie potężne łapy, mimo że był nie wysoki, sprawiał wrażenie groźnego. Szybko złapałam kuzyna za rękę i pobiegłam na najbliższe dwa drzewa. Natychmiast się na nie wdrapaliśmy i obserwowaliśmy całe zdarzenie. Klaudia wdrapała się na czereśnię. Do tego doszedł jeszcze kot, który z paniki wdrapał się na drzewo, gdzie przebywała moja koleżanka. Pies szczekał i warczał na tego kota. Chciał go złapać, więc skakał najwyżej jak mógł do drzewa. Musiałam gwałtownie zareagować, to już nie wyglądało zbyt miło, więc szybko pobiegłam do domu.

- Tato, chodź szybko! Klaudię pies zaatakował i ją szarpie - krzyczałam.

- Że co?! Jaki pies?

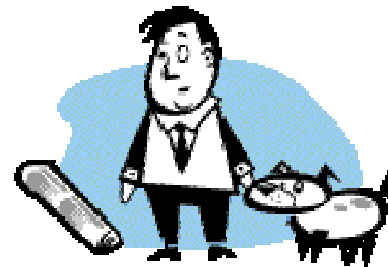
- No ten Amstaf.

Trochę podkolorowałam tą całą sytuację, jednak to poskutkowało. Ciocia wraz z tatą wzięli łopaty i pobiegli do psa. W tym czasie babcia powiedziała:

- Rany boskie, żeby tylko przeżyła.

Dorośli wołali i tręcali łopatami do Amstafa. Po paru minutach go przegonili.

Zawsze, gdy Klaudia do mnie przychodzi i wspominamy sobie tę sytuację, chce się nam śmiać. Niestety, ten pies po dwóch latach zdechł, nabił się na drut kolczasty. To była jedna z moich wakacyjnych przygód, których nie zapomnę nigdy w życiu.



Klaudia Braś kl. I „b”

Umiecie znikac???

Niesamowicie cicho zrobiło się już w okolicach lasu. Bo o samym lesie aż szkoda było gadać: cisza była tu wszędzie, a było jej tak dużo, że można było jej dotknąć. W porównaniu ze zgiełkiem miasta tutaj milczenie aż przygniatało. Zachwycona spokojem i zielenią drzew, które w oddali niknęły we mgłę, zaczęłam iść w stronę wysokich pni. Byłam już w wielu lasach, ale na coś takiego patrzyłam pierwszy raz. Wszystko przestało dla mnie istnieć: był tylko las, tylko las i ja. To był najpiękniejszy widok, jaki w życiu widziałam. Żaden aparat, żaden rysownik, żaden... Po prostu NIC nie dałoby rady uwiecznić tego, co wtedy zobaczyłam. Sama nie umiem tego opisać, wiem tylko, że te drzewa, mgła i cisza przypominały mi Endor, planetę z Gwiezdnych Wojen albo Lothlorien z Władcy Pierścieni.

Ze stanu kompletnego odizolowania od świata, który w moim przypadku zdarzał się naprawdę często, wyrwał mnie dopiero Feliks, który mruknął pod nosem coś w stylu „niewypaczseocz”, ale ja wiedziałam, co powiedział.

-Nie musisz się o mnie martwić, nie wypatrzę sobie oczu-powiedziałam. Zawsze to mówiłam, kiedy gadał to swoje o oczach.

Szliśmy niesamowicie cicho, najciszej, jak się tylko dało, jakbyśmy się bali, że ktoś nas usłyszy. Cisza aż gryzła w uszy. Trochę mnie to przerażało, i chociaż bałam się tej ciszy, nie chciałam jej przerywać. Czułam, że mamie i Feliksowi bardzo się to podobało. Takie rzeczy się czuje. Z resztą mój zachwyt wziął górę nad strachem. Po chwili w ogóle się nie bałam.

Szliśmy i szliśmy, a ja nadal nie mogłam przestać się gapić na to, co mnie otaczało. Nikt nic nie mówił. Czułam, jak świeże powietrze wypełnia mi płuca. Zieleń była jak balsam na moje niewyspane, zmęczone oczy, które oglądały tylko sztuczne światła żarówek, kartki grubych książek i ekran komputera. Czułam się jak w niesamowicie, szczególnie, że takie wyjazdy do lasu zdarzały się teraz sporadycznie. Zdecydowanie byłam w swoim żywiole. Uwielbiałam chodzić. Szczególnie po lesie, jak nad ziemią wisi mlecznobiała mgła, a miękki mech zagłusza odgłosy kroków. Nawet nie zauważyłam, jak zagłuszył je aż za bardzo.

To stało się bardzo szybko. Najpierw ucichły kroki, chociaż nie od razu to zauważyłam. Potem odwróciłam się. I ich już nie było.

Popatrzyłam w prawo. Drzewa. Popatrzyłam do tyłu. Drzewa. Popatrzyłam w lewo. Drzewa. Westchnęłam. Dlaczego? Dlaczego?? Dlaczego??? Czemu ja nie słucham, jak się do mnie mówi??? Czemu jak się zamyślę, to świata nie widzę wokół siebie??? Jednocześnie byłam na siebie wściekła, bałam się i nie wiedziałam, co robić. Ręce mi opadły.

Nie miałam telefonu, nie miałam mapy, nie miałam latarki, nie miałam nawet głupiego zegarka, żeby sprawdzić, którą godzinę chodziłam po lesie!!

Robiło się ciemno. Czerwone światło zachodzącego słońca świeciło mi prosto w oczy. Mgła gęstniała, a moje powieki, ciężkie jak z ołowiu, same nasuwały się na oczy, które już prawie nic nie widziały. Chyba nie do końca świadomie ułożyłam się na mchu pod rozłożystym dębem, aby w ostatnich promieniach letniego słońca hać się snu złapać w ciepłe szpony. Ostatnio naprawdę dużo go sobie odebrałam, zatapiając się nocą w zapach papieru i farby drukarskiej. Pewnie dlatego tak łatwo dałam się porwać.

Zaczynało świtać. Słońce, mającąc niewyraźne na wschodzie, nie dało po sobie poznać, że już się obudziło. Nadal nakryte mlecznobiałą pianką mgły było niczym filiżanka świeżej kawy. Rześki wiaterek zaplatał wstęgi pomiędzy drzewami. Nie spałam, ale w głowie szumiły mi jeszcze sny, bezskutecznie próbując znów wciągnąć mnie w swoją krainę. Podniosłam nieprzytomnie głowę. Usiadłam. Nie chciało mi się spać. Z resztą widok, który wtedy ujrzałam, sprawił, że nie zasnąłabym na pewno.

Świat budził się do życia, a ja patrzyłam na to wszystko, nie śmiejąc się ruszyć. Coraz więcej plaków w jasnych słonecznych refleksach przemykało nade mną. Po drzewach biegały wiewiórki. Jedną nawet usiadła koło mnie. Mgła powolutku opadała, zostawiając na trawie delikatne kropelki świecące perłście. W oddali zobaczyłam nawet liśa, lecz ten, wyłapując moje spojrzenie, poszedł dalej.

Jeszcze chwilę poranek przeganiał noc, ale ona w końcu ustąpiła, zabierając ze sobą chłód i mrok. Wstałam. Westchnęłam. Ruszyłam przed siebie.

Długo chodziłam, kierując się tam, gdzie kazała mi iść moja intuicja. W końcu, wyczerpana i głodna, usiadłam pod drzewem. Z lekkim zdziwieniem zauważyłam, że był to ten sam dąb, pod

którym spałam! Uśmiechnęłam się do siebie. I wtedy to usłyszałam.

Ciche kroki, trzaski gałązek, a po chwili jakaś spłoszona sówka wystrzeliła w górę. Już wiedziałam, że to oni. Wstałam, nabierając nowych sił. Uniosłam rękę i pomachałam mamie i Feliksowi. Nareszcie, pomyślałam.

-Umiecie znikać??? –usłyszałam swój własny głos. I znów uśmiechnęłam się do siebie.

Joanna Mleczak, kl. 1 „b”



HARCERKI W NASZEJ SZKOLE

Od wielu lat harcerki z zaprzyjaźnionej drużyny przybywają do naszej szkoły, by

zachęcić uczennice do działalności harcerskiej. Nie zabrakło ich również w tym roku. Harcerki jak na prawdziwe drużyny przystało, przysły porządnie przygotowane.

Przede wszystkim stawiały się w pełnym umundurowaniu- nie da się ukryć, że wyglądały świetnie. Nie zabrakło albumów ze

zdjęciami z wyjazdów harcerskich, różnych pamiątek, które można było dotknąć

i podziwiać. Uczniowie mogli się również zapoznać się kodeksem harcerskim, własno-

ręcznie wypalonym w drzewie, czy zobaczyć prezentację o działalności drużyny.

Największą atrakcją okazał się namiot, który rozłożony został przez drużyny w holu szkoły podstawowej, każdy mógł wejść, poczuć klimat wakacji, a harcerki służyły informacjami o tym, jak namiot rozłożyć, by stał dłużej niż kilka sekund. Następnie drużyny chodziły po poszczególnych klasach

i informowały o terminie najbliższej zbiórki, na którą gorąco zapraszały. M&K



Wspomnienie czar...

W minionym roku szkolnym, a dokładnie w drugim semestrze nauki realizowałam wraz z moimi uczniami, wtedy klasy I B, obecnie już klasy II B, unijny projekt, który nosił tytuł „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”.

W czasie zajęć pozalekcyjnych starałam się tak zaplanować czas, aby każde dziecko mogło znaleźć dla siebie coś interesującego. Na początku moi uczniowie zwerbalizowali oczekiwania, jakie wiązali z tymi zajęciami, a później zaczęła się nasza wspólna radosna przygoda poznawania świata. Podziwiałam moich uczniów za zapał, z jakim pracowali, olbrzymie zaangażowanie i skupienie oraz pomysłowość, pomimo dość późnej pory, w której odbywały się spotkania.



W czasie tych zajęć powstało wiele wspólnych opowiadań, gier planszowych, wierszy, bardzo pomysłowych prac plastycznych, trudnych zadań z treścią, ciekawych przedstawień, układów tanecznych, niebanalnych torów przeszkód itp.



Dużym zainteresowaniem cieszyły się również eksperymenty fizyczne i chemiczne. W swojej twórczości i pomysłowości wielcy – mali naukowcy przeszli moje oczekiwania! Długo można by pisać na ten temat, ale wspomnę tylko o jednym wydarzeniu, kiedy przeprowadzaliśmy eksperyment chemiczny. Zaplanowałam, że będziemy sprawdzać za pomocą wskaźnika, które sub-



stancje są kwasami, a które zasadami (wskaźnika domowej roboty – wywaru z czerwonej kapusty). Po dodaniu kwasu, np. octu do wskaźnika, substancja barwi się na różowo, po dodaniu zasady, np. sody oczyszczonej, substancja barwi się na kolor niebiesko – zielony (jak pamiętamy z chemii lub będziemy pamiętać). Moi uczniowie poszli dalej w swoich doświadczeniach. Do wskaźnika dodali kwasu octowego, a następnie wsypali wodorowęglan sodu, żeby sprawdzić, jaka nastąpi reakcja. Z wielką radością i satysfakcją patrzyli, jak powstaje dużo piany, która spływa na stolik, a następnie na podłogę. W czasie tej reakcji chemicznej udało im się wytrącić dwutlenek węgla (tego eksperymentu nie planowałam). Bardzo ucieszyła mnie ich pomysłowość i dociekliwość naukowa. Z drugiej jednak strony rysował mi się przed oczyma czarny scenariusz związany z późniejszym sprzątaniem klasy. Jednak i tym razem mogłam liczyć na pomoc moich wspólników

uczniów. Mali – wielcy odkrywcy świetnie się spisali! Jestem z nich bardzo dumna i mam nadzieję, że ich rodzice również!



A oto jeszcze kilka migawek, zdjęć ukazujących wybiórczo, czym zajmowaliśmy się w czasie realizacji projektu.



s. Barbara Jędrzejczyk



Wyjazd integracyjny klas I gimnazjum

Dnia 11 września klasy I gimnazjum udały się na wycieczkę do Kopalni Soli w Wieliczce. Oczywiście pod naszą szkołą odbyła się zbiórka, podczas której wychowawczynie sprawdziły obecność. Podczas wycieczki towarzyszyły nam bardzo miłe panie: p. Beata Błońska, p. Karina Skalska-Kwak, s. Natalia Białek, a także s. Beata- psycholog naszej szkoły.



O godzinie 8:30 siedzieliśmy wygodnie na swoich miejscach. Przejazdka autobusem nie trwała długo, bo zaledwie 20 minut. W końcu dotarliśmy na miejsce. Pod kopalnią ustawiliśmy się w pary, a nasze nauczycielki poszły załatwić sprawy organizacyjne. Zostały nas pod opieką naszej siostry psycholog i siostry dyrektor. W oczekiwaniu na panie, spędziliśmy czas na miłej rozmowie. Po półgodzinnym czekaniu przyszli po nas przewodnicy. Klasę I a oprowadzała pani, a I b pan. Naszą trasę zaczęliśmy od schodzenia. Wszyscy się zmartwiliśmy, bo mieliśmy nadzieję, że zjedziemy windą. Schody były bardzo długie. Przewodnik powiedział nam, że przeszliśmy pod ziemię 60 m, ale to dopiero był początek. Naszym pierwszym przystankiem była wizyta w komorze spalonej. Pan powiedział nam, że kopalnia istnieje od ponad 750 lat, a korytarzy jest prawie 20 km. Dowiedzieliśmy również się, że górnicy wypalali tam metan (gaz, który

jest niebezpieczny dla zdrowia). Przez tą pracę wielu górników ginęło. Udailiśmy się dalej zwiedzając kolejne komory m.in. Komorę Janowice, Kaplice św. Antoniego, Komorę Kopernika itd. Następnie poszliśmy do komory Kazimierza Wielkiego, gdzie odbyły się pierwsze konkurencje. Na samym początku wybraliśmy dowódców swoich klas. W kl. a była to Weronika Morek, a w I b Wojciech Merynda. Zmierzyli się oni w konkurencji przesypywania soli do beczek. Ponieważ zawodnicy skończyli w równym czasie, więc był remis. Potem swoją klasa pracowała na swoje konto, aby wygrać. Kolejny wyścig nazywał się "robieniem bałwana" (bałwan to taki owalny blok solny). Drużyny ustawiły się w pary. Zadaniem każdej pary było przetoczenie bałwana za pomocą drewnianych kijów. Każdy wykonywał swoje zadanie jak najlepiej, jednak klasa I b zwyciężyła i dostała 2 punkty. Przewodnik dał nam quizy do rozwiązania, z którymi mieliśmy się uporać do końca naszej wycieczki. Doszliśmy do następnej sali, gdzie odbyły się kolejne zawody. Pierwszym wyścigiem było ułożenie jak najszybciej wieży, składającej się z małych deseczek. Wszyscy uczniowie bardzo sprawnie podawali sobie te pałeczki. Znowu wygrała klasa I b. W tej samej komorze była druga konkurencja. Zostali wybrani dwaj górnicy, po jednym z każ-

dej klasy. Mieli oni za zadanie znaleźć pierścień w soli, a potem wręczyć go księżnej, którą była Wiktoria Dennis z I a. Po raz kolejny wygrała klasa pani Beaty Błońskiej. Po wysiłku nad-szedł czas na odpoczynek, więc udaliśmy się do

restauracji na smaczny obiad. Niestety, nasza wycieczka dobiegła końca i skierowaliśmy się w kierunku windy. Bardzo długo czekaliśmy na swoją kolej. Po kilkunastu minutach wyjecha-liśmy na powierzchnię.

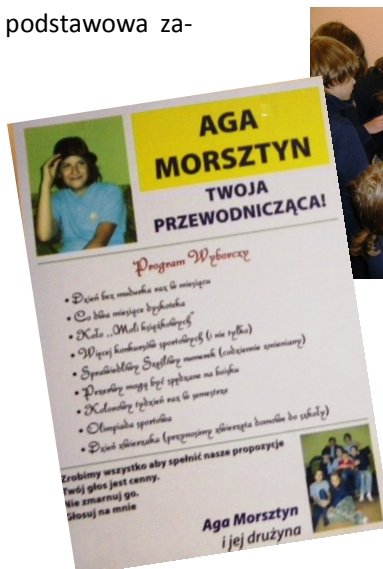
Obie klasy nie zapomną tej niesamowitej i pełnej wrażeń wycieczki, gdyż atrakcji i ciekawostek nie zabrakło. A wycieczkę umili im bardzo sympatyczni nauczyciele.

Klaudia Braś I „b”



WYBORY DO SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO

Od 24 września szkoła podstawowa zaczęła liczyć nową erę- erę nowego zarządu Samorządu Uczniowskiego. Bój był zacięty. Początkowo ogłoszenie zbliżającej się kampanii społeczność szkolna przyjęła dość obojętnie- dopiero dni pokazały, że był to czas na tzw. „przeczeka- nie”, nie należało się ujawniać pierwszemu, bowiem to grozi- ło szybkim przebijaniem oferty wyborczej kontrkandydata. Po chwilach wahań jednak pojawi- li się i zainteresowani , a co za



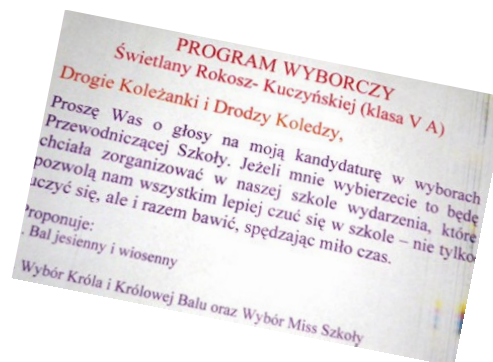
zapełniała się głosami, niecierpliwość rosta, emocje brały górę...

Z wybiciem godziny 13

zakończyło się głosowanie, ale... niestety na wyniki należało poczekać do dnia następnego. W przypadku niektórych kandydatów podobno była to nieprzespana noc. Wiemy, że po nocy przychodzi dzień, który obwieścił co następuję: przewodniczącą została



tym idzie ich plakaty wyborcze (po których, prawdę mówiąc, odnowione ściany w szkole podstawowej do dziś noszą ślady). Trzeba przyznać , że ubiegającym się o „władzę” nie zabrakło ani



pomysłowości, ani sił w agitowaniu. W plakatach prześcigano się w udoskonaleniu oferty szkolnej, tak by była istnym rajem dla „udręczonej istoty”, jaką jest uczeń. Nie zabrakło materialnych środków zachęcających do oddawania głosów.

W końcu nadszedł czas prawdy. Od 9 rano Szanowna Komisja Wyborcza zasiadła przy stoliku i przystąpiono do głosowania. Czas płynął, urna



Świetlana Rokosz- Kuczyńska z klasy 5 „a”, jej zastępcą Agnieszka Morsztyn z klasy 5 „b”, natomiast funkcją sekretarza musiał się zadowolić jedyny mężczyzna w tym gronie- Sebastian Jasiorowski z kl. 6 „a”. Gratulujemy wszystkim startującym, a wygranym życzymy niespożytych sił i nieskończonych pomysłów w roku ich urzędowania.



Dzień Nauczyciela

Dzień Nauczyciela

Dzień Nauczyciela (Dzień Edukacji Narodowej) - to polskie święto państwowe, święto oświaty i szkolnictwa wyższego. Zostało ustanowione



wione 27.04.1972r. na mocy ustawy Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela. Upamiętnia ono rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej (KEN), utworzonej z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, na mocy uchwały sejmiku rozbiorowego z dnia uroczyste obchodzony w szkołach. Jest okazją do nagradzania wyróżniających się dla edukacji osób.

Minister edukacji wręcza nauczycielom złote, srebrne i brązowe Krzyże Zasługi, medale Komisji Edukacji Narodowej oraz nagrody ministra edukacji za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze. Także odznaczenia i wyróżnienia dla nauczycieli przez kuratorów oświaty władze samorządowe oraz dyrektorów szkół wręczane są na uroczystościach organizowanych z tej okazji. Dzień Nauczyciela obchodzi większość państw na świecie m.in.:

- Albania - 7 marca
- Argentyna - 11 września
- Brazylia - 15 października
- Chiny - 10 września
- Czechy - 28 marca
- Indie - 5 września
- Malezja - 16 maja
- Rosja - 5 października
- Tajwan - 28 września
- Turcja - 24 listopada
- Ukraina - pierwsza niedziela października

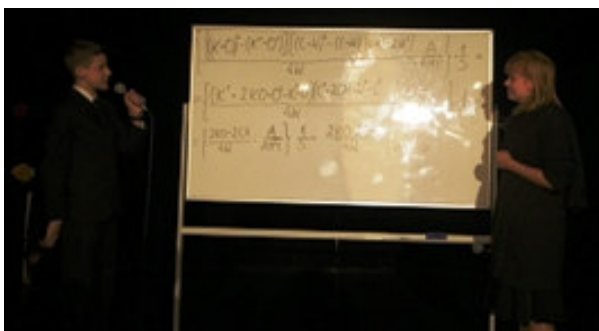
W jednych państwach Dzień Nauczyciela ma charakter oficjalny, w innych zwyczajowy. Dzień ten, podobnie jak w Polsce, związany jest z lokalnymi wydarzeniami. **Ania Starzyk, kl. 2 gim.**



W naszej szkole Dzień Nauczyciela świętowaliśmy 13 października, uczniowie uczcili ten dzień uśmiechami i doskonałą prezentacją- każdy z nich na tę okoliczność przywdział mundurek galowy. Całości dopełniła uroczysta akademia przygotowana przez koło teatralne gimnazjum pod kierownictwem s. Grażyny Nogaj. Przez blisko godzinę nauczyciele mogli wysłuchać przepięknych interpretacji utworów poetyckich, niezapomnianych wykonań znanych i lubianych piosenek (jak zwykle nie zawiódł zespół gimnazjalistów, tym razem wspierany przez wokalistkę Alicję Markockiej).



Niezwykle ciekawa i zabawna okazała się scenka dedykowana nauczycielom historii- uwspółcześniona wersja przetargu na budowę piramidy w starożytnym Egipcie. Uczniowie występujący w tej scenie, wykazali się niebywałymi umiejętnościami, zarówno głosowymi, jak też możliwościami aktorskimi. Magda Kękuś jako Kleopatra pokazała jak przedsiębiorcza i operatywna może być kobieta biznesu, natomiast niezrównana była kreacja Patryka Dębsza w roli boga Ra, który niestety nie pozwolił się uwiecznić w naszym obiektywie, cóż szkoda- może w przyszłym roku nam się uda, oczywiście o ile niebiosy pozwolą...



step up 3d

Ostatnio byłam w kinie i chce podzielić się z wami wrażeniami. Ten, kto zdecyduje się poświęcić swój czas i wybierze się do kina na „Step Up 3”, na pewno nie pożałuje. Jedynym warunkiem jest chęć obejrzenia porządnego kawałka dobrej choreografii. Dużo tańca, kilka naprawdę świetnych układów, głośna muzyka i gra świateł – to wszystko podane w dwugodzinnej odsłonie trzeciej części serii. Reżyserem Step Up 3 jest Jon Chu, który wyreżyserował również *Step Up 2 The Streets*. Co do fabuły, jest ona oczywiście dość prosta: dwie rywali-

zujące ze sobą grupy taneczne, obie biorące udział w nowojorskim konkursie. Jest tu również klasyczny podział na "ci dobrzy" i "ci źli" – dobrzy muszą wygrać, ponieważ za nagrodę uratują swoje studio i dom lidera swojej grupy.

Źli oczywiście nie mają takich ambitnych zapędów, oni po prostu chcą pieniądze dla samej chęci posiadania. Na ekranie przewija się też Moose, znany ze *Step Up 2*. Chłopak za namową rodziców, po ukończeniu liceum porzucił taniec, poszedł na studia inżynierskie. Jednak pasja nie pozwalała o sobie zapomnieć, bohater zaniedbuje studia na rzecz... oczywiście tańca. Jest i wątek romantyczny w tle. Czy warto wydać pieniądze na bilet do kina? Efekt 3D nie jest tu tak oszałamiający. Twórcy postarali się jednak, by tam gdzie



będzie warto, efekt trójwymiaru dał o sobie znać. I tak wyciąga się do widzów dłonie, latają kropelki wokół. Zupełnie inaczej odbiera się taki film, gdy piruety i inne figury taneczne wychodzą poza ekran. Podkład muzyczny jest również mocną stroną tej produkcji. Przewija się tu cała plejada gwiazd amerykańskiej muzyki różnych gatunków. Moim zdaniem więc warto. Porywające układy taneczne, charakterystyczna gra świateł sprawiają, że stopa sama podryguje.

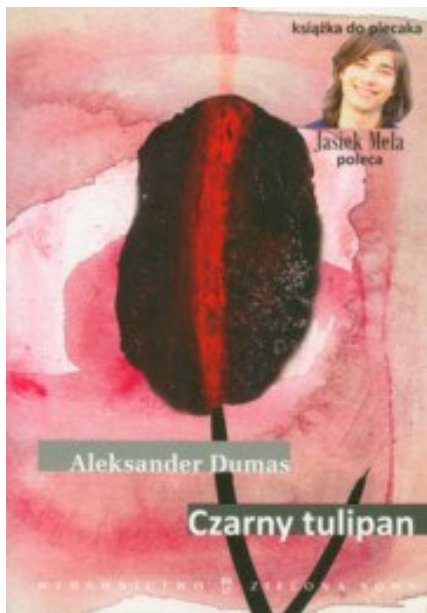


Polecam ten film szczególnie pasjonatom tańca, ponieważ gdy się siedzi i ogląda taki film przez myśl przechodzi oczywiście: „Ja też chce tak potrafić „. Dla ambitnych myśl może stać się czynem.

Wiktorija Dennis , kl. 1 „a”



CZARNY TULIPAN



Czarny Tulipan to książka Aleksandra Dumasa ojca- autora m.in. bestsellerów takich jak: „Hrabia Monte Christo” czy „Trzej Muszkietierowie”. Powieść ta opowiada o losach Korneliusza van Baerlego i jego wielkim marzeniu. Jest nim stworzenie legendarnego tulipana o czarnych płatkach .Niestety, śmierć Jana i Korneliusza de Wittów(działaczy i polityków holenderskich),spowodowana przez rozjuszony tłum w Hadze, powoduje niespodziewane zbiegi okoliczności w jego życiu. Mężczyzna zostaje pojmany i wtrącony do więzienia ,a na dodatek zawistny sąsiad chce wykraść cudem przemyconą do celi cebulkę pożądanego czarnego kwiatu .Czy skromnemu uczonemu uda się wyhodować niezwykłą roślinę? A może hodowca tulipanów znajdzie miłość w osobie córki więziennego dozorczy? „Czarny tulipan” to bardzo ciekawa, utrzymana w realiach XVII wiecznej Holandii książka, świetnie obrazująca zwyczaje , które wtedy panowały.

Karolina Tuleja, kl. 1 „b”

Krzyk ulicy...

Kto tu tak naprawdę rządzi?

Spotkaliście się pewnie z pojęciem „moda ulicy” bądź „moda miejska”. Temat ten przewija się przez wiele magazynów i czasopism dla młodzieży o modzie. Styliści zwracają tam uwagę na to: „Jak się ubrać?”, „Co jest modne w tym sezonie” albo, „Jakie dodatki włożyć?”. Ja natomiast chciałabym spojrzeć na to z innej strony. Zadać odrębne pytania i postarać się znaleźć na nie odpowiedzi.

*** Nie zastanawialiście się na przykład skąd wzięła się obowiązująca obecnie „uliczna moda”?**

Coż, już wyjaśniam ...

Tak naprawdę obowiązujące obecnie uliczne hity nawiązują do mody z drugiej połowy XX wieku. Mianowicie :

MOD`S, ROCERS, PUNK!

Mods to moda końca lat pięćdziesiątych. Modsów charakteryzował wyzywający sposób ubioru. Interesowały ich najnowsze trendy mody oraz muzyka eksperymentalna. Lubili szokować pełnym jaskrawych barw, krzykliwym i prowokującym wyglądem. Znamy to doskonale prawda? Poruszali się głównie na skuterach (najczęściej vespach). Trend ten przetrwał do dnia dzisiejszego, a obecnie pojawia się na pokazach mody no i oczywiście ma swoich zwolenników wśród młodzieży.



Rockersi to również lata pięćdziesiąte, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Swój styl oraz nazwę zaczerpnęli z rock and rolla, muzyki społecznej nieakceptowanej w tamtych czasach. Ubierali się oni niedbale, charakterystyczne cechy ich ubioru to: podarte dżinsy i czarne, skórzane kurtki. Ideologia rockersów charakteryzowała się pogardą wobec wzorów i norm, odrzuceniem pościgu za karierą i chęci stabilizacji, brakiem dążenia do pokonania społecznej drabiny.



Punk to skóry, krata, ćwieki, kolorowe włosy. Kiedy popatrzymy na celebrytów, na pierwszy rzut oka widać, że ta kultura jest wciąż studnią inspiracji.

Nawet pozornie grzeczna Rihanna wygoliła sobie pół głowy i zaczyna pokazywać pazurki.

Ciekawostka!

Wszystkie uliczne trendy rodziły się w publicznym proteście, niezgodzie na obowiązującą obyczajowość, kulturę lub wojnę.



*** Nasuwają się Wam kolejne pytania?: Czy to właśnie ulica inspirowała naczelników projektantów tego świata? Czy może to ich pomysły stara się naśladować młodzież i przenosić na ulicę?**

Niestety, stwierdzam, że żadna odpowiedź nie jest prawidłowa, projektanci zapewne oburzyliby się, że sprowadzamy ich jednie do naśladownictwa mody drugiej połowy XX wieku oraz zwyczajnych buntowników tamtych czasów. Moda ulicy również może poczuć się dotknięta, że nie doceniamy jej kreatywności.

Prawda zapewne leży gdzieś, pośrodku, ale faktem jest, że to właśnie moda ulicy wniosła na wybiegi tak zwany „niegrzeczny styl”. Przecież jeszcze niedawno królowała tam klasyczna elegancja. Piękne garnitury, koszule, suknie, wysokie obcasy i wspaniałe niesamowicie drogie futra.

PODSUMUJĄC...

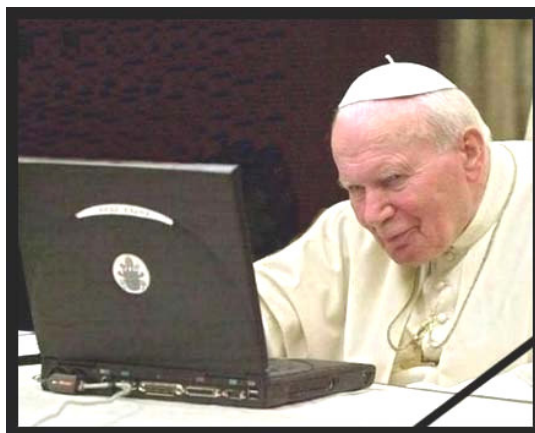
Tak oczywiście ubiór nie jest najważniejszy, lecz poprzez własne ubranie możemy coś powiedzieć, wyrazić! Ubrać i tak się trzeba każdego ranka, a teraz coraz zimniej, więc jeszcze więcej ubrań musimy na siebie włożyć, dlatego zachęcam, abyście robili to też z głową i odkryli własny styl i siebie.

Karolina Mączek, kl. 1 „b”



JAN PAWEŁ II NA WESOŁO

Dzień Papieża Jana Pawła II - polskie święto państwowe, obchodzone co roku 16 października, ustanowione w hołdzie papieżowi-Polakowi Janowi Pawłowi II. Równolegle obchodzony jest przez Kościół katolicki w Polsce **Dzień Papieski**, przypadający w każdą niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża.



Pewnego razu Wojtyła, będąc jeszcze księdzem, sam poszedł w góry. Ubrany na sportowo niczym nie różnił się od innych turystów. W trakcie wędrówki spostrzegł, że zapomniał zegarka, podszedł więc do opalającej się na uboczu wczasowiczki, by zapytać ją o godzinę, kiedy ta go ubiegła.

- Zapomniał pan zegarka, co? Wojtyła był lekko zaskoczony:

- Skąd pani wie?

- Z doświadczenia - odpowiedziała kobieta. Jest pan już dziesiątym mężczyzną, który „zapomniał” zegarka. Zaczyna się od zegarka, potem proponuje się winko, wieczorem dancing...



Wojtyła przerwał:

- Ależ proszę pani, ja jestem księdzem!

Wczasowiczka wybuchła śmiechem:

- No wie pan! Podrywano mnie na różne sposoby, ale „na księdza” to pierwszy raz!

Karol Wojtyła uśmiechnął się i zerknął na zegarek nieznajomej. Kiedy odchodził usłyszał jej szept:

- O rany! To chyba rzeczywiście był ksiądz...

- Czy Twoja diecezja powiększa się?- zapytał Jan Paweł II jednego z polskich biskupów.

- Tak - odparł z dumą hierarcha.

- Podobnie jak biskup - stwierdził papież patrząc na sylwetkę rozmówcy. ☺



HUMOR@ HUMOR@ HUMOR@ HUMOR@ HUMOREK@ HUMOREK

-Jasiu jak twój angielski?- pyta dziadek.
-Doskonale! Umiem już powiedzieć: *proszę, dziękuję*
-Brawo Jasiu! To nawet więcej mówisz niż po polsku.

-Przepraszam pana jak trafić do filharmonii?
-Trzeba ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć

- Tato, czy potrafisz się podpisać z zamkniętymi oczami?
- A dlaczego pytasz?
- Bo trzeba podpisać ocenę w moim zeszytcie.

Co myśli król mieszkający za siedmioma górami i za siedmioma rzekami?

- O rety!! Jak ja mam wszędzie daleko...



PRZYSŁOWIA

Chochlik pomieszał przysłowia. Spróbuj je odczytać:

Mowa jest srebrem, co się świeci.

Nie wszystko złoto bez butów chodzi.

Gdzie dwóch się bije, koniom lżej.

Każdy szewc własne gniazdo kała.

Baba z wozu, a milczenie złotem.

Zły to ptak, co tam trzeci korzysta.

Trzy chomiki zachomikowały 50 ziaren pszenicy. Pierwszy i drugi razem zachomikowały 30 ziaren, a trzeci o 6 więcej niż pierwszy. Ile ziarenek zachomikował każdy chomik?



Stopka redakcyjna: redaktorzy- koło dziennikarskie Zespołu Szkół Sióstr Nazaretanek w składzie: Klaudia Braś, Karolina Tuleja, Wiktoria Dennis, Karolina Mączek, Joanna Mleczak, Justyna Wywiął, Anna Starzyk, Monika Prokopiuk, opieka: Urszula Kozińska, skład: Agnieszka Kmieciak